Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 10 groszy, w tekście 20 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. Warszawa, dnia 8 marca 1925 r. Nr. 10.

Mat. 16, 21.

Odtąd począł Jezus pokazywać uczniom swoim, że musi odejść do Jerozolimy i wiele cierpieć od starszych i przedniejszych kapłanów i uczonych w Piśmie, a być zabitym i trzeciego dnia zmartwychwstać.

Nie ulega wątpliwości, że w kielichu cierpień, który miał wypić Zbawiciel, najprzykrzejszą bodaj goryczą była świadomość tego, jakie cierpienia i boleści Go czekają. Zastanówmy się nad tem, jak ciężko było obcować z ludem, o którym wiedział, że wreszcie stanowczo Go odrzuci pomimo wszystkich dobrodziejstw Jego, że go odda na hańbiącą, bolesną śmierć, że nie spocznie, dopóki nie ujrzy Go przybitego do krzyża. Jakże ciężko było otworzyć serce swe przed uczniami, gdy wiedział, że żaden z nich nie zrozumie Go, żaden nie wytrwa aż do końca, wszyscy się z Niego gorszyć będą, jeden się wyrzeknie, zaprze się, — już nie mówiąc o tem, że będzie i taki, który Go za marne pieniądze odda w ręce nieprzyjaciół. To wszystko wiedzieć, a jednak miłować, pozostawać w serdecznem obcowaniu, nigdy nie okazać zniechęcenia, przygnębienia— jakże to ciężkie, ale zarazem wzniosłe! Widzieć przed sobą krzyż, znieważenie, szyderstwa, a jednak nie myśleć o sobie samym, nie narzekać, nie rozpaczać, lecz stale miłować, jedynie miłością się powodować, spełniać tylko swe zadanie zbawcze, to było możliwem tylko dla świętego Jezusa, i nawet dla Niego nie byłoby możliwem, gdyby poza krzyżem nie widział zmartwychwstania i wniebowstąpienia, gdyby nie widział za tym strasznym okrzykiem: „ukrzyżuj go", ludu błagającego o zmiłowanie, gdyby nie widział, że ci uciekający uczniowie zmienią się w pełnych zapału zwiastunów Ewangelji, a przedewszystkiem nie miał tej pewności, że nawet śród największych cierpień, nędzy i upokorzenia Ojciec zawsze jest z Nim, że wszystkiem kieruje według Swej łaskawej woli. Bez tego wszystkiego świadomość cierpienia i śmierci byłaby dla Niego zabójczą.

Bóg w łasce swej nie pozwala nam zajrzeć w przyszłość. Jakże często chcielibyśmy uchylić zasłonę, która ukrywa przed nami nasze przyszłe losy. Czyż nie stracilibyśmy wszelki zapał, wszelką chęć do pracy, energję, gdybyśmy ujrzeli, że wszelkie starania, dążenia, walki nasze pozostaną bez rezultatu.

A znów jakżeby człowiek, który ma dojść do znaczenia i sławy zawczasu stał się dumnym i pysznym, jakże utraciłby prędko zadowolenie z tego, co posiada, gdyby wiedział naprzód, ile posiądzie. Czyżbyśmy mieli jedną chwilę szczęśliwą, gdybyśmy naprzód wiedzieli, jakie cierpienia i walki nas jeszcze czekają. Rozumny lekarz nie mówi wcześniej o ciężkiej, bolesnej operacji, aż już rzeczywiście staje się konieczną. Wie on dobrze, że cierpienia i boleści, które fantazja nam przedstawia, cięższe są niż sama rzeczywistość. Jednem słowem, świadomość tego co nas czeka pozbawiłaby nas siły woli, chęci do pracy, radości. Przyszłość pozbawiłaby nas teraźniejszości.

Lecz nic nie wiedzieć o przyszłości jest również strasznem jak wiedzieć wszystko. Trudno zrozumieć, jak ludzie, którzy mówią tylko o ślepym losie, o „nieubłaganych prawach przyrody", którzy nic wiedzieć nie chcą o łaskawym, dobrym Bogu, mogą spokojnie żyć i z życia się cieszyć. Tacy zazwyczaj albo w zabawach, pracy, towarzystwie starają się zapominać o wszystkiem, albo najrozmaitszemi sposobami — często śmiesznemi dla inteligentnego człowieka — starają się uchylić rąbek tej zasłony, która zakrywa przed nami przyszłość. To też tam, gdzie widzimy niewiarę, znajduje się i zabobon, przepowiadanie przyszłości, wróżenie, wywoływanie duchów i t. p. Nie można się temu dziwić, gdyż człowiek szuka jakiegoś oparcia w swej pracy, w swych dążeniach!

Dla chrześcijanina to oparcie jest danem w tej pewności, że i w przyszłości jest i działa Bóg. Cokolwiekby ta przyszłość przyniosła, wszędzie, zawsze będę mógł znaleść Boga łaskawego, miłosiernego, wszechmądrego. Coby mi jutrzejszy dzień miał przynieść, wszystko pod kierownictwem Boga musi służyć ku pokojowi memu, bo On ma zawsze myśli o pokoju a nie o utrapieniu.

Pan Bóg sam raczy pasterzem być moim!
On miłosierdziem obdarza mnie Swojem,
Wiedzie na pasze mię niepospolite
Źródło wód cichych wskazuje obfite,
Duszę posila w swej wielkiej litości
Ścieżką prowadzi mię sprawiedliwości.

X.

Konkordat Polski.

Ciąg dalszy.

POSZCZEGÓLNE POSTANOWIENIA KONKORDATU

Po omówieniu ogólnych tendencyj konkordatu możemy teraz przejść do szczegółowego rozpatrzenia jego postanowień.

Nie będę przytem rozpatrywał po kolei poszczególnych artykułów konkordatu, wypadałoby bowiem wówczas nieraz się powtarzać. To też sądzę, iż więcej celową będzie rzeczą, że zastanowimy się nad poszczególnemi działami konkordatu, uwzględniając oczywiście momenty korzystne z punktu widzenia interesów państwa, boć i takich momentów nie brak, skoro konkordat w pewnej mierze przyczynia się przecież do uregulowania wewnętrznych stosunków w Polsce, ale nie zamykając również oczu na te rzeczy, które pod niejednym względem mogą stanąć na zawadzie spokojnemu rozwojowi państwa.

I otóż jakież korzyści przynosi nam konkordat z punktu widzenia interesów państwa? Mówię umyślnie o korzyści, nie zaś o ustępstwach kurji, gdyż zgóry chciałbym zaznaczyć, że o ustępstwach jakichkolwiek faktycznie prawie że mowy niema. Boć przecież trudno nazwać ustępstwem rzecz tak naturalną, — choć przecież kurja rzymska, jak gdyby dla podkreślenia swego międzynarodowego stanowiska, nie uznającego żadnych granic państwowych; pod tym względem inne zawsze zajmowała stanowisko,—jak zastosowanie granic metropolij polskich do granic państwa, lub też co pozostaje w ścisłym z tym związku, pewne przesunięcie granic poszczególnych metropolij. Również trudno traktować poważnie jako ustępstwo szczególne artykuł konkordatu, który przewiduje, że duchowni narówni z innemi obywatelami ponoszą też ciężary podatkowe na rzecz państwa. Chyba żebyśmy stanęli na tem stanowisku, że kler stanowi obcy jakiś element w organizmie państwowym i wobec tego wolny jest od wszelkich ciężarów na rzecz państwa. Ale przeciwko takiemu stanowisku zaprotestowałby chyba sam kler zainteresowany. Prędzej już możnaby potraktować jako ustępstwo pewne postanowienie konkordatu w sprawie majątku kościelnego, potrzebnego na przeprowadzenie ustawy o reformie rolnej. Aleć i tu nie wymaga się od kościoła żadnych ofiar szczególnych, skoro konkordat przewiduje, że wspomniane obszary wykupione zostaną przez państwo narówni z innemi obszarami prywatnemi, przyczem znaczne obszary i nadal pozostaną we władaniu kościoła oraz poszczególnych instytucyj kościelnych. Jeśli się przytem przyjmie pod uwagę, że ten sam artykuł konkordatu, który przewiduje możność wykupienia przez państwo na potrzeby reformy rolnej obszarów, dziś znajdujących się we władaniu kościoła, zarazem mówi również o zwrocie kościołowi w pewnym zakresie dóbr kościelnych, ongi zasekwestrowanych, które dziś znajdują się we władaniu państwa, z chwilą, gdy przystąpi się do parcelacji ich, to stwierdzić należy, że faktyczny rezultat rzekomego ustępstwa znakomicie się jeszcze umniejsza. Wreszcie, czyż „ustępstwo" to nie leży wręcz w dobrze zrozumianym interesie kościoła? Jeśli tego nie rozumiał kler oraz episkopat polski i z tego powodu przeciwstawił się zamiarowi wykupu części ziem kościelnych, to jednak świadczy o szerszym widnokręgu i lepszym zrozumieniu interesu kościoła przez kurję rzymską, która wyraźnie zaznacza, że przystaje na wykup „aby polepszyć gospodarcze i społeczne położenie ludności religijnej i aby wzmóc tem bardziej pokój chrześcijański kraju", no, i dodałbym jeszcze, aby przez to spotęgować również wpływ kościoła, który niewątpliwie narażony byłby na szwank poważny, gdyby jedynie kościół, jako posiadacz wielkich obszarów, nie przyczynił się do skutecznego przeprowadzenia reformy rolnej.

Jeśli jednak niepodobna mówić o poważnych ustępstwach kościoła na rzecz państwa, to nie znaczy to bynajmniej, aby konkordat nie zawierał pewnych momentów korzystnych dla państwa pod względem zwłaszcza politycznym, gdy chodzi o konsolidację państwa przez zatarcie granic, ustanowionych ongi przez rozbiory, i ściślejsze w ten sposób zespolenie ludności, która dotychczas ulegała wpływom różnych kultur i dzięki temu wciąż jeszcze nie zupełnie zżyła się ze sobą.

Pod tym względem niewątpliwie korzystne jest dla państwa przeprowadzenie nanowo rozgraniczenia poszczególnych metropolij, o czem mówi artykuł 9 konkordatu. Pod tym względem dodatnie również znaczenie dla państwa posiada artykuł trzeci, który mówiąc o reprezentacji Polski przy kurji rzymskiej oraz o nuncjuszu w Polsce stanowi, że „uprawnienia nuncjusza apostolskiego w Polsce rozciągać się będą na terytorjum wolnego miasta Gdańska". Dodatni również, według mego zdania, wpływ wywrzeć może artykuł siódmy. Mówi on o sprawach wojska w związku z godnością biskupa polowego. Sprawuje on wprawdzie jurysdykcję nad kapelanami wojskowemi, którym powierzona jest wyłączna opieka duchowna nad wojskami oraz ich rodzinami, niemniej jednak duchowni sami podlegają władzom wojskowym. Wydaje mi się, iż artykuł ten może się przyczynić w pewnej mierze do konsolidacji wojska, co ze względów państwowych niepomierne przecież posiada znaczenie. Wpływ dodatni może również wywrzeć postanowienie artykułu 32, który ograniczając w pewnej mierze ewentualną samowolę poszczególnych biskupów, uzależnia zmianę języka, używanego „w djecezjach obrządku łacińskiego do kazań, nabożeństw dodatkowych i wykładów innych, niż wykłady nauk świętych w seminarjach" od specjalnego upoważnienia konferencji biskupów. Nasuwa się tylko myśl, kto więc będzie decydował o zmianie języka wykładów świeckich w seminarjach? Czy tylko konferencja biskupów? Czy państwo w danym wypadku zupełnie zostało pominięte? Tak wydaje się wynikać z konkordatu, zupełnie zgodnie zresztą z ogólną jego tendencją podkreślenia niezawisłości episkopatu. Tu więc już nasuwają nam się pewne objekcje.

Lecz pomówimy wprzód jeszcze o tych postanowieniach konkordatu, które w większej lub mniejszej mierze zabezpieczają ogólny interes państwa. Wskazałbym tu na artykuł szósty, który zapewniając „nienaruszalność kościołów, kaplic i cmentarzy", słuszne czyni zastrzeżenie, że nietykalność sięga jedynie tak daleko, „aby z tego powodu nie ucierpiało bezpieczeństwo publiczne". Słusznie też zastrzezone zostało, lecz jest to rzeczą zupełnie naturalną, że ilekroć tworzenie i przemiana beneficjów kościelnych, kongregacji i zakonów i t. p. pociągałoby za sobą wydatki ze skarbu państwa, konieczne będzie w tej mierze porozumienie się z rządem. Ale i tu nasuwa się pytanie, czy wystarcza to naturalne zupełne zastrzeżenie? Czy interes państwa w dostatecznej mierze zabezpieczony jest, skoro przecież konkordat przekazuje tworzenie oraz przemianę beneficjów kościelnych, kongregacyj i zakonów kompetentnej władzy kościelnej? Czy nie powstaje stąd możliwość nadmiernego ich wzrostu liczebnego, co przecież z najrozmaitszych powodów dla państwa nie może być pożądane?

Słuszne też jest zarządzenie artykułu 15 konkordatu, który choć w części zrywa z zasadą uprzywilejowania stanu duchownego, — choć przecież pozatym przyznaje duchowieństwu cały szereg przywilejów, — i pociąga duchownych do płacenia podatków na rzecz państwa narówni z innymi obywatelami. Ale czy postanowienie to nie staje się w pewnej mierze iluzorycznem, jeśli zważymy, że tenże artykuł między innemi zwalnia od podatków dobra i tytuły prawne, „których dochody są przeznaczone na cele kultu religijnego i nie przyczyniają się do dochodów osobistych beneficjarjuszów"? Wątpliwość ta nasuwa się tym bardziej, gdy wszak państwo absolutnie niema możności roztaczania nadzoru swego na sposób użytkowania tych dóbr, zaraz bowiem pierwszy, nawiasem mówiąc najniebezpieczniejszy dla państwa, artykuł konkordatu zastrzega między innemi kościołowi „swobodną administrację i zarząd sprawami jego i majątkiem, zgodnie z prawami Bożemi, i prawem kanonicznem". A przecież zdawałoby się, że skoro państwo w konkordacie przyjęło na się pewne dość znaczne nawet ciężary finansowe na rzecz kościoła, — według przybliżonego obliczenia suma przewidziana na rzecz kościoła rzymsko-katolickiego w budżecie państwowym na rok

1925, po ratyfikacji konkordatu ulegnie zwyżce o jakieś 20%, — państwu zastrzeżone również powinno być prawo pewnej kontroli nad sposobem zarządzania majątkiem kościoła. Tymczasem, pomijając już pierwszy, ogólnikowy artykuł konkordatu, artykuł 16 przewiduje, że wszystkie osoby prawne kościelne i zakonne między innemi mają prawo „administrowania, według prawa kanonicznego, dóbr ruchomych i nieruchomych", rozciągając to prawo ewentualnie nawet na cudzoziemców, upoważnionych do reprezentowania ich i do zarządzania ich dobrami, jeśli tylko stale przebywają na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej.

Lecz przechodzę do omówienia przywilejów, któremi konkordat obdarza przedstawicieli kościoła katolickiego. O wszelkich przywilejach udzielanych różnego można być zdania. Osobiście wydaje mi się, że przywileje udzielane poszczególnym stanom i osobom są raczej zabytkiem przeszłości, który nie da się pogodzić z wymaganiami doby współczesnej. Mniemam jednak, że jeśli konkordat nawet staje na stanowisku uprzywilejowania stanu duchownego, jako reprezentanta kościoła, to jednak interes państwa oraz porządek publiczny tu więcej aniżeli gdziekolwiek winien być uwzględniony. Tymczasem pod tym względem postanowienia konkordatu liczne nastręczają objekcje.

Weźmy zaraz artykuł dwudziesty konkordatu, który omawia sposób postępowania, gdyby działalność jakiegoś duchownego wywoływała zarzut z punktu widzenia „bezpieczeństwa państwa". Co przedewszystkiem oznacza ten termin? Czy należy pod nim rozumieć coś w rodzaju zdrady głównej? W takim razie przekazanie sprawy do załatwienia, i to w przeciągu trzech miesięcy, biskupowi oraz ministrowi kompetentnemu, wydaje się być rzeczą zupełnie niewystarczającą. W tym wypadku kompetentna byłaby wyłącznie władza państwowa, która nie zwlekając, powinna ingerować natychmiast. Jeśli natomiast konkordat pod działalnością sprzeczną z „bezpieczeństwem państwa" rozumie postępowanie, któreby mogło narazić na szwank porządek publiczny, należało to wyraźnie powiedzieć i użyć terminu, który nie wywołałby tego rodzaju nieporozumień. Ale i wtedy sposób postępowania, przewidziany w konkordacie, nastręcza pewne wątpliwości. Co mianowicie będzie jeśli kompetenty minister oraz biskup, którzy mają załatwić sprawę wynikłą, nie dojdą do wniosku zgodnego? Konkordat przewiduje, że wówczas sprawa rozpatrywana będzie przez dwuch duchownych, wyznaczonych przez papieża, wraz z dwoma delegatami Prezydenta Rzeczypospolitej, którzy powezmą postanowienia ostateczne. Co jednak będzie jeśli i to forum przewidziane nie dojdzie do pozytywnego wniosku? Oto pytanie, które w konkordacie nie znajduje rozwiązania, dlatego ponieważ konkordat w pewnej mierze staje na stanowisku uprzywilejowania osób stanu duchownego, które nie podlegają bezwzględnie władzom państwowym, dla których stwarza się wobec tego, swego rodzaju „forum mixtum". A tymczasem przecież nad „bezpieczeństwem państwa", nawet w najszerszem tego słowa znaczeniu, czuwają władze państwowe. Ich też obowiązkiem, oraz ich kompetencją byłoby ingerować we wszystkich wypadkach, gdy działalność duchownego wywołuje zarzuty z punktu widzenia „bezpieczeństwa państwa".

Lecz przywileje osób stanu duchownego w tej mierze sięgają dalej. Artykuł 22 przewiduje sposób postępowania „w razie gdyby duchowni lub zakonnicy byli oskarżeni przed sądami świeckiemi o zbrodnie, przewidziane przez prawo karne Rzeczypospolitej".

Pomijam postanowienie tego artykułu, które przewiduje, że nawet duchowny, przekonany o zbrodnię i skazany przez sąd na więzienie, odbywać będzie tę karę „w klasztorze lub w innym domu zakonnym, w pomieszczeniach na ten cel przeznaczonych". Mamy tu znowu do czynienia z pewnym wyróżnieniem nawet zbrodniarza— duchownego. A przecież niedawno zawarty konkordat łotewski, — nawiasem mówiąc, przyznający również różne przywileje osobom stanu duchownego, — wyraźnie tu zastrzega, że duchowny, skazany za zbrodnie na karę więzienia, pozbawiony zostaje święceń i odbywa wówczas karę narówni z innemi skazańcami. U nas tego nie powiedziano i rozszerzono w ten sposób przywileje osób stanu duchownego.

Ale mniejsza o to. Państwo ani też ład i porządek publiczny na tym nie ucierpią. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa, skoro artykuł 22 przewiduje ingerencję sądów świeckich jedynie w wypadkach, „gdyby duchowni lub zakonnicy byli oskarżeni przed sądami świeckiemi o zbrodnie, przewidziane przez prawo karne Rzeczypospolitej". Bo przecież zbrodnie należą do wyjątków. Taka sprawa Macocha zdarzy się raz na sto lat. A prawo karne zna przecież nie tylko zbrodnie, ale również liczną bardzo kategorję przestępstw. Czy w tych wypadkach sądy świeckie są zupełnie wyeliminowane? Gdzie w takim razie obywatel pokrzywdzony przez duchownego ma szukać dla siebie sprawiedliwości? Czy może sam ją sobie ma wymierzyć? Aleć to byłoby przecież anarchją. Czy więc z niedomówienia tego, wywołanego chęcią uprzywilejowania osób stanu duchownego, nie powstaje niebezpieczeństwo dla państwa przez wzruszenie podstaw wszelkiego ładu i porządku publicznego?

(C. d. n.).

Chłop rosyjski i jego religja.

Rosja jest krajem nieograniczonych możliwości, a co się w niej dzieje, bywa komentowane rozmaicie. Jedni twierdzą, że taka rewolucja, jaka się w niej dokonała, była koniecznością, jako rezultat poprzedniego despotyzmu carskiego. Inni powiadają, że była ona raczej wynikiem okoliczności przypadkowych. Tak samo różnią się też zdania o dalszej przyszłości Rosji, co wywołuje zainteresowanie już choćby ze względu na jej siłę i znaczenie jako czynnika militarnego i ekonomicznego w Europie. Tą przyszłością Rosji zajmują się różni znawcy i nieznawcy, a horoskopy, przez nich stawiane, są najróżnorodniejsze.

Ciekawą opinję wygłosił w tej mierze były rektor uniwersytetu w Kazaniu, prof. Owczinnikow, z którego rewelacyj, ogłoszonych w prasie niemieckiej, przytaczamy co następuje.

Bolszewizm przestał się ograniczać do pracy na polu ekonomicznem i politycznem, i przeszedłszy do kwestji poglądu na świat, stara się znaleźć nowe sposoby zastosowania swych idej w dziedzinie życia duchowego. Tak np. zaprowadzono chrzest w imię października jako miesiąca rewolucji. Wystawia się ciało Lenina na katafalku na widok publiczny, dla oddawania mu czci. Kościoły zamieniły się w lokale klubowe, a klubom nadaje się nazwy kościelne. O obronie ortodoksji rosyjskiej staje duchowieństwo w liczbie około 30 biskupów i 7000 popów. Cyfry te nie są oparte na ścisłej statystyce, ale jak twierdzi prof. Owczinnikow, mogą one w rzeczywistości być tylko większe od wyżej podanych. Duchowieństwo naogół zostało wierne zasadom, wyznawanym przez się dawniej, i tylko nieliczne wyjątki odstąpiły od swej wiary. Co się obecnie dzieje w Rosji, nie jest bynajmniej podobne do prześladowania chrześcijan z czasów Deoklecjana: wtedy bowiem prześladowcy sami byli ludźmi, którzy mieli jakąś religję. W Rosji natomiast występuje po raz pierwszy w dziejach świadomie nienawiść do wszelkiej religji, zorganizowana w wielkim stylu. Szlachta rosyjska została przez bolszewików już prawie doszczętnie wytępiona. Inteligencja straciła już oddawna wszelki kontakt z ludem, a niedobitki jej, które nie chcą się pogodzić z bolszewizmem, znajdują się w sytuacji bez wyjścia. Sam zaś lud rosyjski, czyli chłop, jest zagadką dla każdego. Nawet komuniści przyznają się do tego, że nie znają chłopa. Są jednak optymiści, którzy opierając się na Dostojewskim, twierdzą, że obyczaje i dusza ludu rosyjskiego są tak dalece nierozerwalnie związane z prawosławiem, iż lud ten wytrzyma zwycięsko burzę bezbożności. Komuniści odnoszą zwycięstwa tylko pozornie, a ich idee, dla wszelkiej religji wrogie, ośliznują się o głębię duszy ludu, nie wyrządzając jej żadnej szkody. „Rosja wszystko zniesie i pozostanie świętą Rosją". Ale przeciwnicy Dostojewskiego i Tołstoja są pesymistami i powołują się na rozpowszechnioną literaturę sceptyczną obecnych czasów. Kryzys doby bieżącej jest — ich zdaniem — bardzo głęboki,

a optymistyczny pogląd na tę sprawę musi się skończyć rozczarowaniem. Bolszewicy pracują z całą energją nad tem, aby jaknajprędzej stworzyć nowego człowieka, pozbawionego „przesądów religijnych“, to znaczy będącego ateistą. Do tego zmierza praca w koszarach, w szkole, teatrze i prasie. „Kropla żłobi kamień“. I taka praca może zdusić w duszy ludu wszelkie pierwiastki religijne. Szkoła daje wykształcenie zupełnie wrogie wobec wszelkiej religji. Kto się modli, staje się podejrzanym. Już dzieci zajmują się szpiegostwem. Od szkoły powszechnej aż do uniwersytetu starają sie bolszewicy usunąć wszystko, co nie jest bolszewickie, a dzieciom wpaja sie obowiązek walki z Bogiem. Stosunki płciowe między wyrostkami są chętnie widziane.

Ruch bolszewicki, przeniesiony na teren życia religijnego w postaci tak zwanego „żywego kościoła“, stanowi dywersję pożałowania godną, ale dla samego kościoła niezbyt niebezpieczną, nie znalazł on bowiem w ludzie dostatecznego poparcia, aby mógł się utrzymać lub rozwinąć. Naród rosyjski nie ma wyczucia różnicy między istotą rzeczy a jej stroną zewnętrzną. Gdy patrjarcha wydał reskrypt, zaprowadzający kalendarz gregorjański w miejsce juljańskiego, naród oparł się temu, i w rezultacie patrjarcha był zmuszony reskrypt swój cofnąć. Stary kalendarz stanowi część wiary chłopa rosyjskiego. Otaczający człowieka świat zmysłowy posiada dla prostaka Rosjanina tę samą rzeczywistość, co i świat nadziemski, — obydwa obfitują dlań jednako w cuda niepojęte dla umysłu. Kościół jest w jego pojęciu kościołem widzialnym i niewidzialnym zarazem. W pokornem poddaniu woli Bożej jest pewien rys głębokiej mistyki, która gotowa jest cierpieć, znosić przeciwności i czekać cierpliwie, nie wyrzekając się wiary.

Ile Państwo daje na utrzymanie duchowieństwa?

Księża często powtarzają, że od Państwa nie otrzymują żadnej płacy, że muszą się utrzymywać tylko z opłat pobieranych, jak mówią „za sporządzenie aktów“.

Tymczasem tak wcale nie jest. Państwo ponosi duże ciężary na utrzymanie duchowieństwa, nie tylko katolickiego, ale i innych wyznań.

Ażeby ludzie wiedzieli, jak sprawa się przedstawia, piszę o tem na podstawie cyfr z projektu budżetu na rok 1925.

Otóż na rok 1925 jest projektowany na wyznania religijne wydatek 16 miljonów, 60 tysięcy i 886 złotych. A jeszcze w to nie wchodzą wydatki na departament wyznań w Ministerstwie, ani na wydziały wyznaniowe przy województwach.

Z sumy powyższej 16,060.886 zł., idzie na wyznanie katolickie 14,571,016 zł. Suma ta dzieli się, jak następuje:

1) Na płace duchowieństwa	12,702,128 zł
2) Na emerytury dla duchowieństwa	383,413 zł.
3) Na płace dla służby kościelnej	39,878 zł.
4) Na wydatki rzeczowe instytucyj kościelnych	363,197 zł.
5) Zasiłki dla instytucyj kościelnych	20,900 zł.
6) Na fundusze budowlane	1,016,000 zł.
7) i na inne wydatki	45,500 zł.
Czyli razem,	14,571,016 zł.

Z sumy pod 1. (12,702. 128 zł.) otrzymuje płace: 2 kardynałów, 4 arcybiskupów, 1 książę-biskup (krakowski), 16 biskupów djecezjalnych, 21 biskupów sufraganów, 232 członków kapituł katedralnych, 138 urzędników konsystorzy, 6,564 proboszczów, 510 rektorów kościołów filjalnych, 2,576 wikarjuszy, 529 zakonników, 175 profesorów seminarjów, 27 profesorów zakładów teologicznych i 2,576 kleryków. Razem 13 tysięcy i 371 osób duchownych. Oprócz tego otrzymuje z tej sumy jeszcze płacę arcybiskup Cieplak i 2,000 lir. jedna instytucja kościelna w Rzymie.

Ile który ksiądz czy biskup otrzymuje, tego w projekcie budżetu nie powiedziano. Były minister Miklaszewski oświadczył mi, że oddaje się te pieniądze biskupom, a jak oni to dzielą, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświaty nic o tem nie wie.

Z pozycji pod 7. (inne wydatki) idzie 25 tys. zł. na leczenie duchowieństwa w szpitalach.

Na wyznanie ewangelickie idzie 466,588 zł. Z tego płace duchowieństwa ewangelickiego 240,341 zł., emerytury 52,896 zł., zasiłki i stypendja 75,840 zł., fundusze budowlane 36,500 zł., wydatki rzeczowe 60,011.

Ogółem otrzymuje płace od Państwa 213 osób duchownych wyznań ewangelickich (nie licząc studentów teologji — przyp. red.).

Na wyznanie prawosławne przewiduje się 954,306 zł. Z tego na płace dla duchowieństwa 714,274 zł., na wydatki rzeczowe instytucyj cerkiewnych 60,032 zł., na zasiłki i stypendja 90,000 zł. i na fundusz budowlany 90,000. Razem 954,306 zł.

Płace pobiera wogóle 1,061 osób duchownych wyznania prawosławnego.

Na wyznanie mahometańskie idzie 47,976 zł. Z tego na płace dla duchowieństwa 34,976 zł. i na wszelkie inne wydatki 13,000, czyli razem 47,976 zł.

Płace pobierają 33 osoby duchowne mahometańskie.

Na wyznanie mojżeszowe idzie 10,000 zł.

Na wyznanie marjawickie 500 zł.

Na wyznanie karaickie 500 zł.

Na wszelkie inne wyznania 10,000 zł.

Czyli na wszelkie wyznania religijne Państwo Polskie wydaje, jak na początku podałem, 16,060,886 zł.

Z tego widzimy, że Polska ponosi na utrzymanie duchowieństwa ciężary duże.

Co więcej ,w tym roku, kiedy minister Miklaszewski zamykał szkoły, rzekomo przez oszczędność, to na utrzymanie duchowieństwa zwiększył wydatki na rok 1925 o 4,109,839 zł.

Jeżeli duchowieństwo tyle od Państwa bierze, to powinno temu Państwu służyć, a nie jednej partji się wysługiwać; powinno obowiązki swoje spełniać sumiennie. A czy tak jest, czytelnicy wiedzą o tem najlepiej.

Niechże duchowieństwo nie opowiada, że nic od Państwa nie dostaje. Bo dostaje i to niemało.

Jaka zaś jest ta suma, wydana przez Skarb na utrzymanie duchowieństwa, zrozumiemy, jeżeli zważymy, że cały gruntowy podatek, płacony przez drobnych rolników z całej Polski (już ten podwójny) wynosi około 30 miljonów złotych. Czyli, że na duchowieństwo wydaje się połowę podatku gruntowego zwiększonego, albo też cały podatek gruntowy zwykły, płacony przez drobnych rolników.

Fr.Kapeliński, poseł.

(Polska Odrodzona).

Badacze Pisma św. i żydowstwo.

Wyrok sądu okręgowego w St. Gallen w Szwajcarji, odrzucający skargę sekty badaczy Pisma św., zaniesioną przeciwko doktorowi Fehrmanowi z powodu postawionego „badaczom“ zarzutu, że otrzymują pieniądze od Żydów Amerykańskich na koszta swej propagandy, wywołał żywe zainteresowanie w prasie. Oskarżonemu sąd przysądził 450 franków odszkodowania. Oskarżony oświadczył się z gotowością postawienia świadka, który miał złożyć nowe dowody słuszności jego twierdzeń, lecz sąd uznał to za zbyteczne, uważając, że zarzuty, stawiane przez oskarżonego są dostatecznie stwierdzone. W czasie rozpraw sądowych obrońca oskarżonego zwrócił uwagę na to, że w ciągu lat ostatnich wielokrotnie powtarzano w prasie rewelacje o sumach, jakie badacze Pisma św. otrzymują przez New-Yorski dom bankowy Hirscha od Żydów z Ameryki. Na duchowy związek istniejący między badaczami i żydostwem wskazuje sposób, w jaki badacze odzywają się o Żydach, wielbiąc ich i sławiąc sjonizm, —w czem celują szczególnie niektórzy ich przywódcy.

* * *

W miejscowości Heydekrug, na terytorjum Klajpedy, naczelnik powiatu zabronił wszelkich zebrań sekty „Badaczy pisma św.“,wystąpił z wnioskiem, aby władze wyższe rozciągnęły ten zakaz na całe terytorjum Klajpedy. Powodem do tak radykalnego zakazu było to, że pewien

młody człowiek, liczący 22 lata, po pewnem zebraniu „Badaczy pisma św." popadł w chorobę umysłową. Wypadków takich było jednak więcej. Podobne zarządzenie wydano również już dawniej w jednym z kantonów szwajcarskich dla ochrony zdrowia życia publicznego, uznano bowiem praktyki tej sekty obcej z ducha i pochodzenia, za niebezpieczne.

Walka o alkohol.

W Niemczech toczy się interesująca walka o alkohol. Do parlamentu wniesiono projekt prawa, dającego gminom możność ograniczenia sprzedaży alkoholu w ich granicach. Projekt był zakrojony tak, że gdyby nawet wszystkie gminy w państwie powzięły podobne uchwały, to każdy obywatel miałby i tak jeszcze możność, pozostając w zgodzie z prawem, produkować, sprzedawać, kupować i spożywać alkohol w dowolnych ilościach. Byłaby tylko ograniczona sprzedaż alkoholu w szynkowniach i drobnym handlu. Według jednego wniosku, gminom miało przysługiwać prawo odmawiania koncesji na nowe zakłady sprzedaży alkoholu, według innego wniosku — miałyby one możność stopniowego zmniejszania koncesyj, nie odnawiając ich przy zmianie właściciela. Zważywszy, że w Berlinie nap. na 28,000 zabudowanych placów przypada 11,000 miejsc wyszynku trunków wyskokowych, przyznać trzeba, iż jest to liczba niepomiernie wysoka. W projektowanem prawie było przewidziane, że gmina może w swych granicach z czasem zupełnie zabronić sprzedaży trunków alkoholowych. Obowiązujące w Niemczech prawo mieszkaniowe przewiduje oznaczenie okręgów, w których mogą być wznoszone tylko domy mieszkalne. Zdawaćby się przeto mogło, że nie powinnoby spotkać sprzeciwu prawo, wykluczające możność zakładania szynkowni w pewnych, ściśle oznaczonych okręgach. Ale stała się rzecz naprawdę nieprzewidywana: większością 32 głosów, złożoną z różnych ugrupowań, parlament odrzucił tak doniosły projekt prawa. Taki wynik głosowania wywołał w szerokich warstwach wyborców zrozumiałe zdziwienie. Okazuje się, że propaganda zainteresowanych kół, posiłkując się modnym dziś hasłem przeciwstawienia się amerykańskiemu wzorowi antyalkoholizmu, nie znalazła dostatecznego sprzeciwu w kołach odpowiedzialnego przedstawicielstwa narodowego, któremu brakowało znajomości rzeczy i poczucia odpowiedzialności za odrzucenie tak doniosłego projektu prawnego.

Sprawa ta interesować nas musi już chociażby dla tego, że i u nas restauratorzy usiłują wywrzeć nacisk na sejm w sprawie podobnej, i już wysyłali delegację do marszałka sejmu z protestem, z powodu projektu pozbawienia praw wyborczych tych obywateli, którzy zajmują się wyszynkiem trunków wyskokowych, oraz z powodu projektu ograniczenia koncesji na sprzedaż trunków.

Ze Zrzeszenia Polaków Ewangelików.

Urządzona w ubiegłą niedziele Wielka Akademja, poświecona sprawom Mazurów Pruskich zgromadziła w dużej sali Rady Miejskiej około 500 osób.

Akademję zagaił i w imieniu Rady Miejskiej powitał p. Waydel, który jednocześnie zaznaczył, jak wielkie znaczenie ma ta akademja, dowodem czego było tak liczne zgromadzenie.

Następnie przemawiał Dr. Bolesław Limanowski, który ub. roku podróżował po Mazurach, i przedstawił obecnym wspólność losów Polski i kraju mazurów.

Redaktorka Gazety Mazurskiej p. Emilja Sukertowa, mówiła o kulturze i sztuce mazurskiej, podając przytem odnośne wyjątki z historji Mazur.

Następnie przemawiali pp. inż. Bakowski, przewodniczący okręgu centralnego Związku Obrony Kresów Zachodnich, p. wojewoda Srokowski, prezes Zrzeszenia Ewangelików Polaków Jerzy Kurnatowski, oraz delegat Mazurski Jagiełka.

Obecnością swą zaszczycić raczyli p. Wojewoda Pomorski Dr. Wachowiak, proboszcz parafji warszawskiej ks. A. Loth, prezes kolegjum kościelnego p. J. Evert, przedstawiciele zboru ewang.-reformowanego z NPW. ks. sup. Wł. Semadenim, profesorowie wydz. teologicznego oraz inni ze świata społecznego i politycznego.

Chór Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewaneglickiej, oraz 1-szy chór wydz. Kultury pod kier. prof. Ludwika Heintzego wykonały kościelne i ludowe pieśni mazurskie.

Akademja wywarła olbrzymie wrażenie na zebranych, co było dowodem zainteresowania się później wydawnictwami Zrzeszenia Ewangelików Polaków dla Mazurów. H. O.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

— „Zarząd Koła Śpiewaczego T. P. M. E. komunikuje iż w jury konkursu na tekst hasła Koła Śpiewaczego udział swój przyrzekli: ks. A. Loth, ks. dyr. Rondthaler, ks. Gloeh, p. p. H. Burschówna, prof. L. Heintze i z ramienia Zarządu Koła Śpiewaczego. p. H. Pinkwart i p. W. Rechtsiegel".

* * *

— „W dniu 8 marca 1925 r. o godz. 7½ wiecz. w lokalu Towarzystwa odbędzie się koncert, urządzony staraniem chóru męskiego T. P. M. E. Udział biorą: Chór męski T. P. M. E., p. E. Bredschneiderówna (śpiew), p. prof. L. Budkiewicz (wiolonczela), p. J. Bielska i W. Rapacki (w swoim repertuarze), p. Miller (skrzypce).

* * *

Sekcja Krajoznawcza zawiadamia, że w niedzielę, dn. 8 marca o godz. 3-ej popołudniu odbędzie się wycieczka do kościołów na stare miasto. Zbiórka w sali konfirmacyjnej.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

Z KOLEGJUM KOŚCIELNEGO.

Kolegjum Kościelne na posiedzeniu w dn. 20 lutego r. b. załatwiło trzy zasadnicze sprawy:
1) preliminarz dochodów i wydatków na rok 1925;
2) sprawę założenia gimnazjum żeńskiego;
3) waloryzację obligacyj Zborowych.

Preliminarz dochodów i wydatków na r. 1925 przewiduje w etacie kościelno-pogrzebowym w przychodzie zł. 278,400, w rozchodzie zł. 179,550. W sumie przychodów mieści się dochód z nieruchomości w sumie zł. 71,400. W sumie rozchodów mieści się wydatek na remont kaplicy Halpertów zł. 6,000, na remont grobów zabezpieczonych zapisami zł. 10,000, remont plebanji i inne wydatki 4,200 zł., na remont taboru pogrzebowego 4,800 zł., na urządzenie cmentarza (kwatery greckie) 3,000 zł. oraz do dyspozycji Kolegjum Kościelnego 5,000 zł. Różnica przychodu i rozchodu wynosi 98,850 zł.

W etacie instytucyj Zborowych suma przewidywanych niedoborów wynosi: dla Domu sierot 40,500, dla Domu starców 46,500, na ochronę 1,600 zł., na Gniazdo sieroce w Banioszce 15,000 zł., na szwalnię 800 zł., na Żłobek zł. 1,430, Djakonat 3,600, Koło szkolne zł. 5,000, Schronisko kobiet 100 zł. oraz do dyspozycji Wydziału Opieki zł. 3,000.

Gimnazjum Zborowe im. M. Reja, Szpital i Zakład dla umysłowo niedorozwiniętych otrzymują do użytku specjalne gmachy zborowe z całkowitem urządzeniem.

Gimnazjum żeńskie otwarte zostanie z początkiem roku 1925/6 i mieścić się będzie w domu zborowym przy ul. Kredytowej Nr. 2/4 na 2-gim piętrze. Początkowo otwarte będą trzy klasy: wstępna, pierwsza i druga.

STOWARZYSZENIE KSIĘŻY.

Ks. Sup. Gen. J. Bursche w imieniu założycieli niniejszem zawiadamia, że dnia 25 marca r. b. po południu o godzinie 6 w sali sesjonalnej warszawskiego Kolegjum Kościelnego odbędzie się konstytucyjne zebranie Stowarzyszenia księży Kościoła Ewangelicko- Augsburskiego w Polsce z następującym porządkiem dziennym:

1. Wybór Zarządu, Komisji rewizyjnej i Sądu honorowego;
2. Projekt ustawy emerytalnej.

ZE ZGIERZA.

Z dawien dawna dawał się odczuwać brak polskich śpiewników do użytku na polskich nabożeństwach, wskutek czego nie było odpowiedniego nastroju. Jedna z miejscowych rodzin ofiarowała kościołowi 20 śpiewników, z których mogą korzystać parafjanie. Prócz tego ta sama rodzina, chcąc uprzystępnić każdemu posiadanie N. T. w języku polskim, ofiarowała 30 egz.

BRATYSŁAWA. (Słowaczyzna).

W listopadzie ub. roku nastąpił podział dotychczasowego mieszanego zboru na dwa oddzielne: słowacki i niemiecko-madziarski. Do pierwszego należą przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, najliczniej jednakowoż reprezentowana jest inteligencja. Zauważyć należy, że 90% inteligencji słowackiej jest wyznania ewangelickiego.

Z NIEMIEC.

Zmiana w zarządzie kościoła. Dotychczasowy prezes Naczelnej Rady Kościoła ewangelicko-unijnego w Prusach, zarazem prezes Wydziału Wykonawczego Związku 28 kościołów niemiecko-ewangelickich, doktór Reinhard Moeller, ustąpił z zajmowanego dotychczas stanowiska, a następcą jego został dr. Hermann Kapler, dotychczasowy świecki wiceprezydent tych instytucyj.

DANJA.

Minister wyznań wniósł do sejmu 2 projekty ustaw. Jeden dotyczy rozdziału kościoła od państwa, drugi ordynowania kobiet do służby pastorskiej w zakładach dobroczynności chrześcijańskiej.

KONKORDAT Z LITWĄ.

Rokowania między rządem Litwy kowieńskiej a Watykanem w sprawie konkordatu zostały zerwane, gdyż nie można było osiągnąć porozumienia w sprawie przynależności parafij, położonych na pograniczu z Polską. Delegatem kurji rzymskiej do zawarcia konkordatu z Litwą był arcybiskup Zecchini.

Ofiary.

Na Dom Sierot — H. Goleński 10 zł.; na Dom Starców i Sierot — Schütz Emilja 4 zł.; do dyspozycji ks. radcy Lotha—Braeuning Helena 10 zł.; na wydawnictwo — Richter Adolf 7 zł.; Głombiowski Ryszard 2 zł.; Pfau Jan z Sosnowa 2 zł.; na Zbory i Towarzystwa Ewangelickie w Państwie Polskiem: Grodziski Otton — składkę za rok 1925—5 zł., bezimiennie: 5 książek i jedną broszurkę dla robotników.

Od p. Ewertowej 6 sztuk bielizny; od p. Emilji Szyc palto i drobiazgi; od p. K. Lejbrandta-Duchnice—2 korce kartofli, 2 korce marchwi, 2 korce buraków i kapustę; 1 worek mąki z Warki od p. Kosmahla.

Porządek nabożeństw.

Dnia 8 marca w niedzielę Reminiscere, o godz. 11 i pół rano nabożeństwo w jezyku polskim, ks. prof. Michejda.

Dnia 11 marca o godz. 7 wiecz. drugie nabożeństwo pasyjne w jęz. polskim, ks. pastor Michelis.

Dnia 12 marca o godz. 7 wiecz. drugie nabożeństwo pasyjne w języku niemieckim, ks. wikary Wolfram.

Dnia 13 marca o godz. 9 rano komunja św. w jęz. niemieckim, o godz. 10 rano komunja św. w jęz. polskim.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego

W czasie od 16 do 23 lutego było:

Urodzonych: chłopców 2, dziewczynek 2.

Zaślubieni: Ryszard Alfred Dreszer z Lili Marją Julją Mamroth. Michał Rieske z Emilją Almert. Aleksander Komorowski z Olgą Maurer. Eugenjusz Gottlied z Franciszką Katarzyną Werman. Gotlib Krause z Rozalją Chmura. Aleksander Henryk Glass z Ireną Zawadzką. Edmund Dikof z Heleną Einenkel. Zygfryd Adam Habich z Marjanną Schwartz. Edward Steinmetz z Stefanją Pachowską. Zygmunt Bolesław Stróżewski z Heleną Eugenją Jabrzemską. Edward Steinmetz z Stefanją Pachowską. Ludwik Konstanty Heintze z Emmą Scheuerman. Wilhelm Berman z Felicją Zymek. Leon Czesław Szymaniewski z Stanisławą Reginą Przedpełską. Józef Zygmunt Pikuła z Olgą Krieger. Otton Józef Jan Straus z Stefanją Różą Cierpisz. Aleksander Gryneczel z Karoliną Pfeffer. Oskar Ryszard Poltzoch z Józefą Wróbel. Józef Strack z Rozalją Ferle. Rajmund Gustaw Bartosch z Emilją Hiltscher. Benjamin Krzysztof Wehrmann z Anną Magdaleną Held. Henryk Scheinert z Heleną Anną Marją Baluszek. Henryk Ogonowski z Janiną Jadwigą Zachert. Stanisław Paschalis Zimmerman z Marją Jadwigą z Dzierzkowskich Mecner. Bolesław Rymuszka z Juljanną Kelm.

Zmarli: Emilja z Riedigerów Stelter I-go ślubu Minke, żona robotn., lat 59. Lucyna Halina Schmidt, córka elektrotechnika, lat 23. Helena z Zieglerów Maske, wdowa po tapicerze, lat 63. Teodor Aleksander Kurnatowski, magazynier, lat 76. Matylda Zindler, emerytka, lat 71. Jan Krystjan Schultz, stelmach, lat 74. Ryszard Stanisław Leszek, 1 m-c i 2 dni. August Freit, garbarz, lat 58. Paulina Teodora z Szlenkerów Bauerfeindowa, wdowa po przemysłowcu, lat 81. Artur Szyndler, 1 dzień. Zofja Matylda Natalja z Wernerów Schönfeldowa 1-go ślubu Findeisenowa.

W czasie od 23 lutego do 2 marca było:

Urodzonych: chłopców 4, dziewczynek 2.

Zaślubieni: Lucjan Adam Starost z Alicją Edwardą Szawłowską; Jakób Hekmann z Marjanną Nachtigall; Juljan Jan Treutz z Marją Reginą Szyszkowską.

Zmarli: Barbara z Hamannów Kesslerowa, wdowa po maszyniście, lat 60; August Szterchach, majster w tramw. miejsk., lat 55; Henryk Fryderyk Ahrens, majster ciesielski, lat 59; Anna Hoffman, lat 81; Marjanna z Mantyków Hukowa, żona robotn., lat 75; Hanna Marja Srocka, lat 13 mies. 1; Krystjan Wallewein, robotn., lat 57. Rozalja z Eblów Kertowa, żona wywiadowcy urzędu śledczego, lat 22.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji—Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna" Szpitalna 10, telefon 193-95.